# Jedyne Kocie

Pewnego razu w bardzo zakopconym domu mała czarna kotka urodziła Jedyne Kocię. Kocię było duże i grubiutkie, mięciutkie i czarne. I miałoby się bardzo dobrze, gdyby nie Diablęta, które przyszły na świat tydzień wcześniej, Diabląt było pięć i mieszkały w wersalce, dopóki ludzie nie przenieśli ich do wiklinowego koszyka. A koszyk stał koło domu małej czarnej kotki, gdzie dopiero co otworzyło oczy Jedyne Kocię. Diablęta zaraz pobiegły zobaczyć - kto w koszyku mieszka, a że Kocię było małe i nieporadne, to zaraz zaczęły go straszyć. Najpierw pokazały mu, że mają pazury i że jeszcze ciut-ciut, a będą nimi drapać jak prawdziwe koty. Potem opowiedziały mu o sowie, która porywa kocie dzieci i o szczurach - zęburach. Jedyne Kocię tak się wystraszyło, że aż rozbolał mu brzuszek. A jak wam zapewne wiadomo, jak boli brzuszek, to nie ma ochoty na jedzenie. Kiedy Diablęta podsłuchały, jak mała czarna kotka rozmawia z ich mamą o tym, że Jedyne Kocię nie chce jeść zaraz wpadły na nowy pomysł. Usiadły obok wiklinowego koszyka i zaczęły gadać między sobą, a Jedyne Kocię nastawiało uszka.

- Znałem takiego łaciatego - powiedziało jedno z Diabląt - co umarł, bo przestał jeść.
- A czemu nie jadł? - zapytało drugie z Diabląt.
- Bo go brzuch bolał - powiedziało to pierwsze.

A Jedyne Kocię aż pisnęło z przerażenia i rozpłaszczyło się w kącie koszyka. I brzuszek rozbolał go jeszcze bardziej.

- Co ci jest? - zapytała mama, ale Kocię nie odpowiedziało.

Zwinęło się w kłębuszek i mocno zacisnęło oczka. Mama trąciła go nosem. Diablęta szalały po podłodze i odbierały sobie duży, czerwony guzik.

- Mamo... - szepnęło Jedyne Kocię.
- Co, kochanie? - odpowiedziała mama.
- Ja chyba umrę.

Mama aż nastroszyła wąsy ze zdziwienia.

- A co ty znowu opowiadasz! - wykrzyknęła.
- Bardzo boli mnie brzuszek.

Mama dotknęła brzuszek a potem polizała Kocię swoim ciepłym, szorstkim, leczniczym językiem.

- Bo nic nie chcesz jeść - wyjaśniła.

Kocię przysunęło się do mamy i cichutko, zawstydzone opowiedziało o tym, co mówiły Diablęta. Mama prychnęła rozbawiona, a potem przygarnęła Jedyne Kocię łapką do ciepłego brzucha. I Kocię jadło, jadło, jadło, aż mama musiała powiedzieć, że dosyć. Wywróciła kocię na plecki i porządnie wymasowała mu brzuszek. Jedyne Kocię odetchnęło z ulgą i zasnęło, spokojnie, bez złych snów.

*milena009*



wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026